

GŁOS KATOLICKI

**TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI**

16 IX 1990

Nr 32 (1472) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

BENZYNA A WOJNA

Rozwazania o konflikcie w Zatoce Perskiej

Planeta Ziemia rzadko ma okazję przeżywać okresy absolutnego spokoju. Statystycy naliczyli zaledwie kilka tygodni wolnych od konfliktów po drugiej wojnie światowej. Wojna towarzyszyła dziejom człowieka, wpisała się w naszą historię. Uczeń przepytany z historii, potrafi wymienić kilkadziesiąt dat bitew i wojen. Dobry uczeń zna ich o wiele więcej. Wojny i konflikty to jednak nie tylko materiał do nauki w podręcznikach, ale konkretna rzeczywistość, za którą stoi czyjeś cierpienie, czyjaś śmierć.

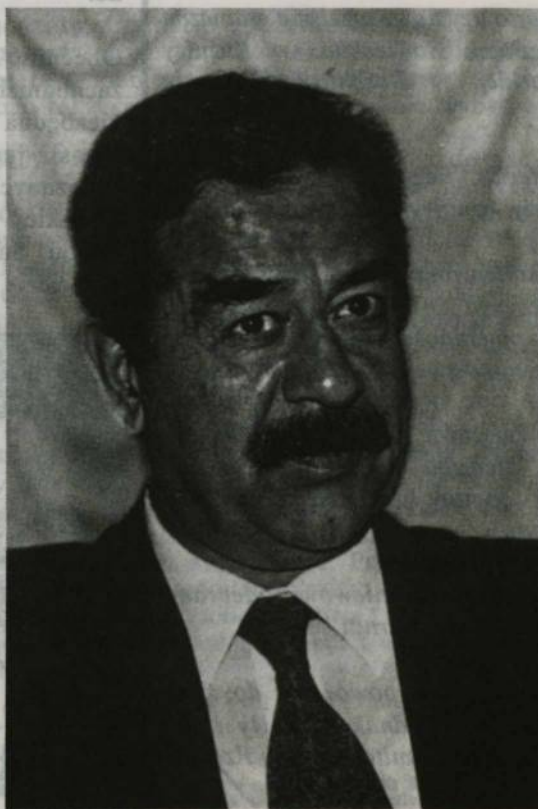
Czytając doniesienia prasowe o nowym konflikcie na Bliskim Wschodzie możemy wzruszyć ramionami - nas to nie dotyczy. Gorzej, jeżeli okaże się, że w Kuwejcie przebywali nasi bliscy. Wtedy uważniej nasłuchujemy komunikatów dziennika. Jeszcze gorzej, jeśli na Bliski Wschód jako żołnierze udają się nasi synowie. Łzy matek francuskich, amerykańskich można było obserwować na ekranach telewizorów. Na codzień jednak konflikt w Zatoce Perskiej to zwykła cen benzyny i temat do rozmów przy filiżance kawy.

Co stało się na Bliskim Wschodzie? Po ośmioletniej wojnie Iraku z Iranem, Bagdad potrzebował pilnie wzmocnienia swojego prestiżu. Saddam Husajn ma ciągle ambicje przywództwa wśród państw arabskich. Bogaty Kuwejt zapewniał mu zarówno sukces militarny, jak i gospodarczy. Dysponuje w dodatku armią, która w tym regionie należy do najsilniejszych (m.in. francuskie samoloty "Mirage"). Armia Iraku, kosztem 80 miliardów dolarów, uzbroiła się skutecznie i nowocześnie. Setki gazów bojowych, zgromadzonych przez Bagdad, mogą doczekać się riposty w postaci atomu - co sugerował zresztą jeden z amerykańskich doradców wojskowych. Broń chemiczna była już przez Irak wykorzystana.

Husajn ma do dyspozycji 5500 czołgów, 513 samolotów (w

tym oprócz sowieckich "Migów" i "Su", 113 myśliwców "Mirage"), 3000 sztuk artylerii, 500 dział ruchomych, 200 wyrzutni raketowych ziemia-ziemia o zasięgu do 555 mil, itd., itd. Pomimo tego uzbrojenia, wydaje się że międzynarodowy korpus - wsparty głównie o siły amerykańskie - może pokusić się o zwycięstwo. Być może, w momencie dotarcia pisma do rąk czytelników, będzie już nawet po bliskowschodniej wojnie.

dokończenie na str. 2



Z KRAJU

□ Na Konferencji Praw Człowieka w Leningradzie przebywał Lech Wałęsa.

□ W Szwecji odbyła się konferencja Państw Bałtyckich. Wziął w niej udział premier T. Mazowiecki.

□ Solidarność Polsko-Czechosłowacka domagała się zniesienia trudności we wzajemnym ruchu granicznym. Członek SPCz - Vaclav Havel dokonał symbolicznego podniesienia granicznego szlabanu. Decyzja jednak zależy od rządu w Pradze.

□ NSZZ Solidarność Regionu Małopolska zaprezentowała protest przeciw zbyt liberalnemu traktowaniu funkcjonariuszy SB przez Centralną Komisję Weryfikacyjną.

□ Dwa brązowe medale z Mistrzostw Europy w Lekkiej Atletyce ze Splitu w Jugosławii przywieźli nasi sportowcy.

□ Litr benzyny "żółtej" w Warszawie kosztuje 3.200 zł.

□ Dzieci poszły do szkoły. Komplet podręczników do I klasy kosztuje 72.780 zł. Do klasy VIII 120.200 zł.

□ Otwarto trzy nowe przejścia graniczne ze Związkiem Sowieckim: w Kuźnicy Białostockiej, w Dorohusku i Rawie Ruskiej.

□ Sowiecka Rezydentura zakończyła pracę przy kontrwywiadzie polskim.

□ Do końca roku można przywozić do kraju bez cła chłodziarki, zamrażarki, pralki (o pojemności powyżej 10 kg) oraz domowe maszyny do szycia.

□ W Warszawie otwarto gimnazjum filmowe. Siedziba mieści się w Pałacu Kultury, a maturę będzie się zdawać w j. angielskim.

□ Leonidowi Breżniewowi odebrano pośmiertnie order Virtuti Militari.

□ W kraju znów powołano do życia KOR. Czasy się jednak zmieniły i tym razem chodzi o Komitet Obrony Rzemieślników.

ciąg dalszy ze str. 2

Co jednak kieruje tak zdecydowaną postawą państw zachodnich? Dla przykładu, zabijanie się wzajemnie Murzynów w Liberii znajdowało miejsce na drugich stronach gazet. Odpowiedź jest prosta. Nie chodzi tu wcale o prawo Emira Kuwejtu do zasiadania na tronie swojego kraju, w myśl międzynarodowego legalizmu, lecz o ropę. Tak się stało, że natura wyposaża kraje arabskie w bogate złoża ropy naftowej. Oprócz bogactwa, dostarczyło to również miejscowej ludności wielu cierpień. Husajn, dysponując bogatymi złożami Kuwejtu, jest w stanie wpływać realnie na gospodarkę światową, do powodowania kryzysów włącznie. Oczekiwanie, aż dozbrowny w broń jądrową, stanie się jeszcze bardziej silny i żądny władzy wyraźnie się już Zachodowi sprzyrzyło. Istnieją zresztą wszelkie podstawy do interwencji, wraz z odpowiednią rezolucją ONZ. W Kuwejcie trwa opór społeczeństwa. Przybiera on niekiedy formy dość kuriozalne. Każde mieszkanie w tym kraju, oprócz telefonu wyposażone było w telefax, którym teraz są przesyłane do mieszkańców opozycyjne gazety. Husajn gwałci normy polityczne, utrwalone w kręgu kultury europejskiej. Groźba szantażu terrorystycznego i wzięcie zakładników, nigdy nie było tu pochwalane.

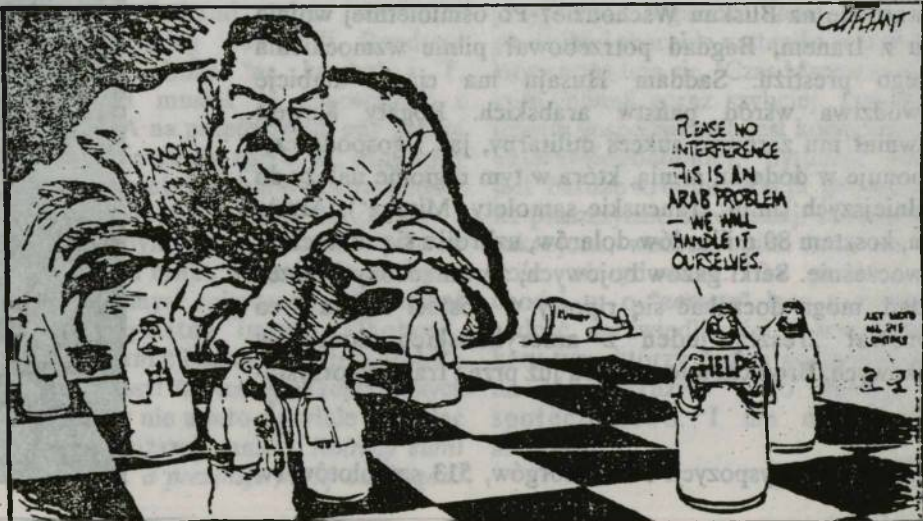
Obecność Amerykanów i innych krajów zachodnich w regionie Zatoki Perskiej, niezbędną dla powstrzymania Husajna, wnosi jednak cały szereg napięć związanych z odmiennością kultury arabskiej. Obecność "niewiernych" w Arabii Saudyjskiej, gdzie mieści się przecież Mekka, daje prezydentowi

Iraku pretekst do oskarżeń saudyjskiego króla Fahda. Saddam Husajn stał się bohaterem dla wielu Arabów. Można to obserwować wśród Palestyńczyków, ale i w innych krajach tego regionu. Wraz z odrodzeniem religijnym Islamu wzrasta agresywność polityki państw arabskich. Na marginesie, warto się zastanowić co w sferze idei cywilizacja Zachodu może przeciwstawić młodej cywilizacji arabskiej. Czy nie mamy tu często do czynienia z mówieniem "innymi językami"... To co w sferze naszej kultury jest jednoznacznie pojmowane za negatywne, tam bynajmniej takich skojarzeń budzić nie musi.

Wróćmy jednak do wielkiej polityki. Kiedy skończy się rozprawa z Irakiem (skuteczność blokady, bądź też interwencja zbrojna) może jeszcze raz przyjść czas Iranu. Teheran może chcieć pomścić śmierć miliona Irańczyków, zabitych w wojnie z Irakiem. Obecne wycofywanie wojsk irackich z granicy i okupowanych dotąd terytoriów irańskich, jest dla Teheranu tylko przyznaniem się do winy Husajna. Dołożyć tu należy, oprócz lobby gospodarczego (ropa!!!) także interesy Izraela. Bogactwo i potęga Bliskiego Wschodu wzrastają od ćwierćwiecza, jednak społeczeństwa tych krajów rzadko korzystają z błogosławieństwa pokoju.

Nie wiem czy rok 1990 będzie dla autorów podręcznika historii rokiem mało ciekawym, czy też będzie to kolejna data do zapamiętania konfliktu w Zatoce Perskiej. Tak czy inaczej wydarzenia, których jesteśmy świadkami domagają się pogłębionej refleksji.

Bohdan USOWICZ





LITURGIA SŁOWA

24 NIEDZIELA ZWYKŁA,
ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Syr 27, 30-28,7

Czytanie z Księgi Syracyclesa.

Złość i gniew są obrzydliwościami, których pefen jest grzesznik. Tego, który się mści, spotka zemsta od Pana: On grzechy jego dokładnie zachowa w pamięci.

Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy.

Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia? Nie ma on miłosierdzia nad człowiekiem do siebie podobnym, jakże błagać będzie o odpuszczenie swoich własnych grzechów? Sam będąc ciałem trwa w nienawiści, któż więc odpokutuje za jego przewinienia?

Pamiętaj na ostatnie rzeczy i przestań nienawidzić, na rozkład ciała, na śmierć i trzymaj się przykazań.

Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, na przymierze Najwyższego i daruj obraz.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 14, 7-9

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umartwymi, jak nad żywymi.

EWANGELIA

Mt 18, 21-35

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Piotr zbliżył się do Jezusa i zapytał: *Panie, ile razy mam przebaczać, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.*

Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: *Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam.* Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował.

Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: *Oddaj, coś winien.* Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: *Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie.* On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu.

Współsłudy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: *Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swym współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?* I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda.

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu.

KRÓLESTWO BOŻE. Królestwo Boże to przejęcie władzy przez Miłość. Wykroczenie poza wszelkie normy sądenia za pomocą miłości. Na początku przypowieści Jezus przypisuje "królowi" chęć wyrównania rachunku. Chodzi o to, by pokazać, że gdybyśmy odwoływali się do zwykłej sprawiedliwości, to tak by się stało. Nikt bowiem nie jest "w porządku" wobec Boga; nikt nie jest "mocny" w miłości. Wszyscy mamy do spłacenia ten "dług miłości", o którym mówi św. Paweł. Jest to bardzo poważny problem, jako że dzięki miłości jesteśmy obrazem Boga, a więc istniejemy. A tym czasem jesteśmy niewypłacalni: na próżno sądzimy, że sami spłacimy dług miłości. Niech zatem Bóg daruje dług. To nas uwalnia, ale zarazem uniemożliwia roszczenie sobie pretensji do czegokolwiek. Królestwo Boże to świat, w którym wszystko jest za darmo. Dostanie się tam nie zależy od naszych zasług, ale od naszego nastawienia, otwarcia się i uznania, że Bóg jest miłością i dawcą miłości.

WYRÓWNANIE RACHUNKÓW. Co jest warunkiem zbawienia? Wiara w to, że Bóg nas zbawia, wydzierając nas światu, który kieruje się sądeniem. Ale wejść do świata miłości skoro tkwimy równocześnie w innym świecie - świecie wyrównywania rachunków. Została nam dana niesłychana moc, która stanowi o naszej godności ludzi wolnych: możemy wybierać między sądeniem a miłością. Ponieważ jednak jesteśmy grzesznikami, oznacza to wybór między śmiercią a życiem (por. Pwt 30,15n.) Jeżeli pragniemy sprawiedliwości, osiągamy ją, ale przy okazji budujemy świat nieubłagany, przedstawiony na przykładzie pierwszego sługi z przypowieści.

Nie chodzi tu oczywiście o sprawiedliwość, która ma na celu ochronę praw drugiego człowieka, chodzi o sprawiedliwość sądzącą, tę która niesie ze sobą zemstę, urazy, złość (I czyt.). Chodzi o taką sprawiedliwość, która "nie wybacza".

MIEJSCE PRZEJŚCIA. Życie przychodzi do nas od tego, który jest u samego źródła - Ojca, a poprzez naszych rodziców. Krystalizuje się w nas, nas przenika i przechodzi na następne pokolenia. To samo dzieje się z "mądrością" - sztuką życia. Podobnie ma się rzecz z miłością, która przychodzi od Boga, dociera do nas poprzez innych i przechodzi - przez nas - na innych. Czyż nie inaczej jest z przebaczeniem? Nie otrzymujemy go jeśli najpierw nie pozwolimy by nas przeniknęło. Jeśli się zakręci kurek, kończy się nawadnianie. Poza przebaczeniem, przebaczenia dostąpić nie możemy i przez to uciekamy od życia. I tak właśnie pierwszy sługa wyrzekł się siebie, jako że odrzucił obraz króla wybaczącego, obraz Ojca. Nie chciał być *doskonały jak doskonały jest Ojciec* (Mt 5, 43-48). Jesteśmy obrazem Boga, albo jesteśmy nikim. Ale jak wybaczać? Decydując się na wybaczenie nawet jeśli wszystko w nas się buntuje. Powiedzmy Bogu o tym buncie - jak zachęcają do tego Psalmy - i prośmy Ojca by nas stworzył na swoje podobieństwo. On, który wybacza. Umiejętność przebaczenia, tak jak i samo przebaczenie to coś, co się dostaje.

Marcel DOMERGUE
tłum. A.Ż.

In: "Cahiers pour croire aujourd'hui" - Nr 63 - str. 37/38
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Konkretyzując się prace nad katechizmem Kościoła powszechnego. Przypominamy, że w roku 1985 na nadzwyczajnej sesji Synodu Biskupów, zwołanej w 20-lecie zakończenia Soboru Watykańskiego II, zostało zaproponowane przygotowanie katechizmu dla Kościoła powszechnego. Opracowany projekt składa się z trzech części: "wyznanie wiary", "liturgia czyli sakramenty" oraz "życie w Chrystusie czyli przykazania". Tekst projektu w trzech językach: angielskim, francuskim i hiszpańskim - konsultowany z teologami i katechetami - został rozesłany w listopadzie ubr. wszystkim biskupom świata do oceny i wniesienia poprawek. Konferencje episkopatów miały również zasięgnąć opinii wydziałów teologicznych oraz instytutów katechetycznych. Napłynęły już setki odpowiedzi.

■ M. Gorbaczow, po zakończeniu wizyty włoskiego premiera Andreottiego, oświadczył: *Watykan oraz Papież osobiście odegrał ogromnie pozytywną rolę w ostatnich zmianach w Europie. Jest to prawda i trzeba to powiedzieć.* Zapytany o datę podróży Jana Pawła II do ZSRR, odpowiedział: *Wszystko jest możliwe.*

■ Po latach prześladowań Kościół katolicki w Kambodży wychodzi z katakumb. Za panowania Czerwonych Khmerów wymordowani zostali wszyscy biskupi i księża. Znaczna część katolików poniosła śmierć. Wszystkie świątynie katolickie zostały zrównane z ziemią. Pierwsza publiczna Msza św. - po przeszło 15 latach przerwy - została odprawiona w stolicy, w Wielkanoc. Wzięło w niej udział ponad 1500 wiernych. Msza św. odbyła się w jednym z teatrów miejskich. Sprawował ją ks. Destombes, kapłan francuski z Paryskich Misji Zagranicznych, który następnie w czerwcu otrzymał zezwolenie od władz na udanie się do miasta położonego 300 km od stolicy, by odprawić tam Mszę świętą.

■ Z 1800 świątyń należących do Kościoła katolickiego obrządku bizantyjskiego w Rumunii odzyskano, jak na razie, tylko trzy świątynie. Kościół katolicki rytu bizantyjskiego, siłą włączony do prawosławia w 1948 r., został zalegalizowany ponownie przez władze w styczniu tego roku i liczy 600 kapłanów w 6 diecezjach.

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Polityka nieufności czy zaufania ?

1. Rzeczywistość życia politycznego, brana nie sama w sobie, lecz w konkretnych działaniach ludzi, jest twardą a często smutną rzeczywistością, przypominającą raczej okrutne prawa dżungli. Tak wewnątrz państwa, jak i w relacjach międzynarodowych, rozgrywa się nieustanna walka o władzę i wszystkie środki są dobre, byleby były skuteczne: pieniądź, kłamstwo, oszczerstwo, zniesławienie, zdrada, zabójstwo. Wydaje się, że współczesna technika jeszcze rozszerzyła zakres tychże środków. Wewnątrz państwa trwają bezlitosne walki o stanowiska, a na zewnątrz - walki o hegemonię, opartą na przewadze wojskowej, czy bardziej nowoczesnej broni. Owszem, są i inne aspekty tej rzeczywistości, ale te ciemne są bardziej widoczne i stawiają ludzi przed poważnymi dylematami moralnymi. Machiavelli pisał: *Człowiek, który pragnie żyć uczciwie pośród ludzi nieuczciwych, nie może nie upaść wcześniej czy później. Księżę, chcący utrzymać się przy władzy, winien nauczyć się, by nie zawsze być dobrym, ale takim, jak tego okoliczności, czy własny interes, będą od niego wymagać.* Stąd dylemat wyboru: albo polityki Machiavellego, która była także polityką Sun Tse, Fryderyka II, Hitlera, Stalina i tyłu innych, czy też polityki św. Ludwika, Gandhiego, Roberta Schumanna czy La Pira. Czy mamy opowiedzieć się za polityką nieufności czy polityką zaufania? Słowo Chrystusa niech posłuży w wypracowaniu naszej odpowiedzi: *Oto ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc ostrożni jak węże i nieskazitelni jak gołębie* (Mat.10,16).

2. Słowa te przede wszystkim ukazują realizm Jezusa. Już przy problemie płacenia podatku spotkaliśmy się z nadzwyczajnym realizmem Chrystusa. Jest i wiele innych Jego przypowieści i stwierdzeń świadczących, iż Zbawiciel nie miał złudzeń co do rzeczywistego zachowania ludzi polityki. Oto król mający stoczyć bitwę z drugim królem rozważa, czy w 10 tys. ludzi może stawić czoło temu, który z 20 tysiącami nadciąga przeciw niemu (Łuk. 14,31); oto także nieuczciwy rządca, zwolniony z zarządu za złe zarządzanie, usiłuje sprytnie, choć nieuczciwie, zyskać sobie przyjaźniół z krzywdą dla pana (Łuk. 16,1); czy niesprawiedliwy sędzia, który spełnia prośbę wdowy, nie z poczucia sprawiedliwości, lecz by uwolnić się od

niej (Łuk. 18,1). Znanie też jest powiedzenie Chrystusa: *Wiedziecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę* (Mk. 10,42). Nie było to radykalne odrzucenie instytucji politycznych, lecz stwierdzenie tego, co się działo prawie na codzień. Uczniowie z powodu swej wiary, winni być nastawieni na niezrozumienie, prześladowania, czy skazanie na śmierć. Za tymi różnymi formami niesprawiedliwości jawi się kusząca postać szatana. Już kiedyś Chrystusowi, pokazując wszystkie powaby politycznego panowania nad światem, rzekł: *Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje* (Łuk. 4,6-7). To roszczenie szatańskie jest uzurpacją, gdyż dziedzina polityczna, jak i inne, należą do Boga i On sam czyni z działalności politycznej misję w służbie innym. Razem z autorem Apokalipsy stwierdzamy jednak, że często w polityce człowiek występuje przeciw Bogu i tym samym, może nieświadomie, opowiada się po stronie kłamcy i zwodziciela, a przeciw swemu Panu. Dla wierzącego prawda ta nie jest mitem. Dlatego też, chcąc wziąć na siebie odpowiedzialność polityczną, winien nastawić się na najgorsze trudności: wchodzi bowiem rzeczywistość w zgrają wilków.

3. Następnie, stwierdzenie Chrystusa posługuje się symboliką węża. Wąż w tym kontekście nie jest uosobieniem przebiegłości i podstępności jak w księdze Rodzaju, lecz jest wyrazem inteligencji. W porównaniu tym jest więc zaproszenie do posługiwania się swą inteligencją w duchu Ewangelii; a dokładniej, jest zaproszeniem do jasnego rozeznawania (*lucidité*), do roztropności i do opartego na wierze zdrowego rozsądku.

- Chrystus domagał się od swych uczniów - i to we wszystkich okolicznościach - inteligencji zachowania (*lucidité*), która by promieniowała na innych: *wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi* (Mat. 5,14-16). Można mnożyć wypowiedzi. Z nich wszystkich wynika, iż trzeba właściwie wykorzystywać daną nam inteligencję. Jasność, bystrość, przenikliwość, przejrzystość umysłowa, to polskie

odpowiedniki, określające jasne rozeznanie polityczne i ewangeliczne (*lucidité évangélique et politique*). - Temu jasnemu rozeznananiu winna towarzyszyć roztropność: w osądzie, w decyzji i wykonaniu. Z powodu błędów ludzi, którzy się na nią powołują, roztropność zbyt często jest symbolem konserwatyzmu, lenistwa duchowego, braku wyobraźni, wygodnej zastony inercji i nieaktywności. W rzeczywistości winna ona być nierozdzielna od energii, męstwa, wyobraźni, odwagi, aktywnej inteligencji. Roztropność wyczuwa przeszkody, niebezpieczeństwa, ale dzięki swej wrażliwości intelektualnej i wyobraźni umie im stawić czoła. O tym myślał Chrystus, nakazując roztropność: *bądźcie więc roztropni jak węże. Kto jest tym sługą wiernym i roztroptym, którego Pan ustanowił nad swoją służbą* (Mat. 24,45), pyta Chrystus na początku swej przypowieści o słudze wiernym i czuwającym, którego przykład proponuje nam do naśladowania. W przypowieści o 10 pannach tylko 5 roztroptych, podanych nam jest jako model do naśladowania. Zasadniczą cechą tej ewangelicznej roztropności, podaje nam św. Paweł: *My głupi dla Chrystusa, wy roztropni w Chrystusie* (I Kor. 4,10). Dla św. Pawła prawdziwą roztropnością jest roztropność w Chrystusie, tzn. taka, która rzeczywiście stosuje się do ducha Chrystusa, która zdaje sobie sprawę z szaleństwa krzyża, z tego szaleństwa Boga miłości, która jest najwyższą mądrością. Dlatego roztropność polityczna w duchu ewangelicznym będzie z jednej strony uważnym rozpoznawaniem licznych trudności poddanego terenu, a z drugiej będzie ciągłym ukierunkowaniem swych sił i wysiłków na przekraczanie, w sensie osiągnięcia coraz większej miłości i pokoju.

- Jasne rozeznanie i roztropność polityczna nie są możliwe bez wyrobionego ewangelicznie zdrowego rozsądku. Mówią o nim: przypowieść Chrystusa o skarbie i perle (Mat. 13,44) i ta, o 10 pannach (Mat. 25,1-13). Ten chrześcijański zdrowy rozsądek nie może być jednak mierzony miarą ludzką. Wobec człowieka, widzącego tylko wartości świata, będzie to szaleństwo i raczej brak logiki. Człowiek oczarowany objawionymi mu wartościami Królestwa Bożego, posługuje się innymi miarami i inną logiką.

4. Chrystus posłużył się także symboliką gołębia. Gołąb, w kontekście słów Jezusa, jest symbolem ptaka, który nie pozwala się złapać. Obserwujemy go: unosi się spokojnie, ufnie, jakby zezwalał na złapanie, ale przy najmniejszym podejrzanym geście, odlatuje. Sens wyrażenia jest więc następujący: *bądźcie*

dobrzy, łagodni, ufni (ponieważ ten ptak pozwala się oswoić, gdy jest pewny zachowania przyjacielskiego), lecz jak gołębie tzn. bez zezwolenia na oszukanie czy kłamstwo. Symbolika ta zakłada:

- ducha służby i pokory. Wobec egoistycznej tendencji panowania nad innymi u ludzi polityki, Chrystus swym uczniom zaleca: *nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich* (Mk. 10,43-44). A więc nie jak u Machiavellego, trzymanie władzy za wszelką cenę, bez liczenia się z moralnością środków, gardząc cynicznie innymi. Ten duch służby i pokory nie przeszkadza w korzystaniu z przywilejów władzy, ale nakazuje ją wykonywać nie jako osobistą korzyść, ale jako autentyczną służbę, której trzeba oddać się całkowicie.

- symbolika gołębia zakłada też politykę opartą na dynamice dobroci, zaufania i dialogu. Nie wyklucza przez to zdecydowania pewnej trwałości czy niezłomności. Łagodność ewangeliczna, to nie jakaś nienaturalna cikliwość, ale prawdziwa męskość, zakładająca ciągły wysiłek opanowywania swych popędów egoistycznych i wyrzekania siebie dla dobra innych. W polityce, postawa taka wyraża się zdecydowaną wolą budowania z innymi świata coraz bardziej braterskiego;

- symbolika ta zakłada także stworzenie w polityce klimatu lojalności. Dla Chrystusa nielojalność jest nie tylko nieposłuszeństwem przykazaniu Bożemu, lecz i zaprzeczeniem samego siebie: *Niech wasza mowa będzie: tak, (jeśli jest) tak; nie, (jeśli jest) nie* (Mt 5, 37). Słowo ludzkie winno być słowem człowieka: wygłoszone jasno, zgodnie z własnymi przekonaniem, wypowiedziane w pełnej za nie odpowiedzialności, z wolą całkowitej wierności wypowiedzianemu słowu, gdyż uważa się je za wyrażenie prawdy. Taki jest sens wypowiedzi Chrystusa zawartej u Mateusza (por. Mt 5, 33-37). Czy taka postawa jest możliwą w aktualnym klimacie generalnego zakłamania? Zachowanie wielu polityków, cytowanych na początku, pozwala na danie pozytywnej odpowiedzi. Trzeba, by ktoś odważnie zaczął. W naszej epoce bowiem, nie ma nic ważniejszego, jak nadanie słowu ludzkiemu jego prawdziwej wartości słowa człowieka.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Wietnamie w ostatnich 7 miesiącach - według danych, opublikowanych przez Międzynarodową Ligę Praw Człowieka - zostało zaaresztowanych i zesłanych do obozów reedukacyjnych od 10 do 16 tys. opozycjonistów, rekrutujących się głównie z kręgów inteligencji, duchowieństwa i działaczy związkowych. Liga Praw Człowieka jest organizacją międzynarodową z funkcją doradczą przy ONZ. W 1982 r. Wietnam przystąpił do konwencji ONZ w sprawie przestrzegania spraw ludzkich i obywatelskich.

■ Ilość chrztów w rosyjskim Kościele prawosławnym wzrosła w latach 1985-1989 o ponad 250 %. W 1989 r. zostało ochrzczonych 1 milion 639 tys. osób. W tym samym czasie wzrosła też liczba małżeństw, zawartych w kościele z 30 do 84 tys. Prawie połowa nowo narodzonych dzieci w ZSRR jest ochrzczona.

■ Przy nowo powstałym wolnym uniwersytecie w Moskwie otwarty został wydział teologiczny. Wpisało się nań już ponad 200 studentów. Obok wykładów z teologii chrześcijańskiej prowadzone są zajęcia także z teologii innych wyznań.

■ Liczba chrześcijan w NRD jest mniejsza, aniżeli dotychczas przypuszczano. W ubiegłym roku obydwie Kościoły, protestancki i katolicki, opublikowały dane statystyczne za rok 1986. Wynikało z nich, że 30,7 % mieszkańców NRD należało wtedy do Kościołów protestanckich, a 6,3 % do Kościoła katolickiego. Łącznie NRD liczyła ponad 6 mln chrześcijan, z tego 1 milion katolików. Ostatnie badania, przeprowadzone przez Instytut Analiz Danych Społecznych w Berlinie, wykazały, że na 16 360 tys. mieszkańców NRD, tylko niecałe 5 mln przyznaje się do chrześcijaństwa: 21 % do Kościołów protestanckich, a 3,6 % do Kościoła katolickiego.

■ Od 1980r. liczba katolików w Indonezji wzrosła z 3 milionów 415 tys. do 4 milionów 896 tys. Dane te nie obejmują Timoru Wschodniego, gdzie Kościół katolicki liczy ponad pół miliona wiernych. W 1981 r. Indonezja liczyła 799 seminarzystów, a w 1989 r. liczba ta wzrosła do 2068.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

CZŁOWIEK OŚRODKIEM ŻYCIA GOSPODARCZO-SPOŁECZNEGO

W tym celu świeccy muszą wykonywać swoją pracę zawodową z kompetencją, uczciwością i w duchu chrześcijańskim, traktując ją jako drogę do osobistego uświęcenia, zgodnie z wyraźnym wskazaniem Soboru: "przez swoją pracę człowiek zwyczajnie utrzymuje własne życie i swoich najbliższych. Łączy się ze swoimi braćmi i służy im, może praktykować szczerą miłość i współdziałać w doskonaleniu rzeczy stworzonych przez Boga. Co więcej, winniśmy nabrać przekonania, że przez pracę składaną Bogu w ofierze człowiek łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie, nadał pracy znamienitą godność".

W związku z problematyką życia gospodarczo-społecznego i pracę pojawia się dziś w sposób coraz bardziej natarczywy "tak zwana kwestia ekologiczna". Z pewnością Bóg dał człowiekowi zadanie "panowania" nad stworzeniem i "uprawiania ogrodu" świata. Jednakże człowiek winien wypełniać to zadanie szanując obraz Boga, którym został naznaczony, a więc rozumnie i z miłością. Znaczy to, że musi poczuwać się do odpowiedzialności za dary, które otrzymał i wciąż otrzymuje od Boga. Człowiek dysponuje darem, który - jeśli to możliwe, ulepszony - winien zostać przekazany następnym pokoleniom, dla których również przeznaczone są dary Pana. "Panowanie, przekazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może też być mowy o wolności "używania" lub dowolnego dysponowania rzeczami. Ograniczenie nałożone od początku na człowieka przez samego Stwórcę i wyrażone w sposób symboliczny w zakazie "spożywania owocu drzewa" (por. Rdz 2,16-17) jasno ukazuje, że w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani prawom nie tylko biologicznym, ale także moralnym, których nie można bezkarnie przekraczać. Właściwa koncepcja rozwoju nie może pomijać powyższych rozważań - dotyczących użycia elementów nieuporządkowanego przemysłowania - stawiających nasze sumienie wobec "wymiaru moralnego", jakim powinien odznaczać się rozwój".

Christifideles Laici (Nr 43)

TELEKSEM Z POLSKI

Korespondencja Wojciecha Turka

➔ Lech Wałęsa - tylekroć pomawiany o nieodpowiedzialne i podyktowane egoizmem posunięcia - wydał oświadczenie w sprawie wyborów parlamentarnych i prezydenckich, w którym zaapelował o walkę "na argumenty", a nie "na epitety". Dla dobra przyszłej, demokratycznej Polski, u progu tej kampanii, powinno być zawarte porozumienie wszystkich sił o zachowanie wzajemnej tolerancji i kultury politycznej - stwierdził przewodniczący Solidarności, o którym mówi się że skłania się ku dyktatorskim zapędom i dąży do rozniecania nastrojów populistycznych.

➔ Z okazji 10-lecia powstania Solidarności w Gdańsku i okolicach zorganizowano Igrzyska Solidarności. Taka forma uczczenia rocznicy jest czymś nowym w Polsce. Obyło się bez większej ilości przemówień i martyrologicznych manifestacji. Za to obiekty sportowe zatętniły życiem. Lech Wałęsa zagrał w tenisa z szóstą rakieta świata - Thomasem Musterem z Austrii, zatańczył z wicemistrzynią świata w tańcu latynoamerykańskim z Niemiec, pościgał się Golfem GTI z mistrzem Europy z Belgii i podrzucał piłkę koszykarzom amerykańskim z Harlem Wizards. Nie straciło już czasu na zawody alpinistyczne, żeglowne i inne atrakcje.

➔ W podkrakowskiej Hucie Sendzimir (b. Nowa Huta) odbyło się spotkanie Krajowego Porozumienia Komisji Zakładowych - pozastatutowej struktury związku, skupiającej ok. 100 komisji zakładowych Solidarności. Porozumienie nawiązuje do tradycji Sieci Wiodących Zakładów z 1981 r. Uczestnicy zebrania poparli kandydaturę L. Wałęsy na prezydenta w wyborach powszechnych jesienią tego roku, wystąpili z postulatem odebrania "Gazecie Wyborczej" znaczka Solidarności, wypowiedzieli się za prywatyzacją i przeciw łączeniu funkcji związkowych z politycznymi. W spotkaniu nie uczestniczył zaproszony L. Wałęsa. Ocenia się, że struktura Porozumienia stanowi próbę alternatywy wobec istniejących władz związkowych, w których znajduje się wielu zwolenników ROAD i przeciwników Wałęsy.

➔ Jeszcze w tym roku powstanie w Gdańsku pierwsza w kraju telewizja kablowa, zainstalowana przez Dawida Chase'a - multimiliardera pochodzenia żydowskiego, urodzonego w Polsce i zamierzającego zainwestować co najmniej 1 mld \$. Współudziałowcem telewizji jest Gdański Urząd Wojewódzki. Dawid Chase wspomagał finansowo budowę domu dla samotnych matek w Matemblewie pod Gdańskiem.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Czek bez pokrycia.

Czek, który złożyłem w banku wrócił do mnie bez pokrycia. Czy mogę powtórzyć operację, tzn. przedstawić go ponownie w banku?

Tak. W tej materii nie ma żadnych ograniczeń ilościowych. Czek bez pokrycia może być złożony ponownie w nadziei, iż stan konta dłużnika będzie tym razem wystarczający, aby pozwolić na jego realizację.

Jednakże często, zważywszy na pogarszającą się sytuację dłużnika lepiej od razu rozpocząć drogę egzekucyjną. W tym celu należy zwrócić się do banku dłużnika (jeżeli korzysta się z pośrednictwa swojego banku ustuga ta może być płatna),

który w ciągu 15 dni zobowiązany jest wystawić zaświadczenie o braku pokrycia (certificat de non-paiement).

Zaświadczenie to przedstawiane jest następnie dłużnikowi za pośrednictwem komornika z nakazem zapłaty. Jeżeli komornik nie otrzymał w terminie 20 dni dowodu zapłaty żądanej sumy, wydaje on wierzytelności tytuł egzekucyjny, dający prawo do zaspokojenia roszczenia poprzez zajęcie zarobków czy majątku wierzyiciela i to bez żadnych dodatkowych formalności sądowych.

Koszty komornika, związane z wysłaniem nakazu płatności i ewentualne koszty egzekucji obciążają dłużnika, ale wierzyiciel musi z reguły wpłacić zaliczkę.

o czym piszą w Polsce

W niniejszym przeglądzie odchodzimy od formuły tego, co piszą w kraju na rzecz tego, co w nim słychać. Zestaw informacji, które chciałbym Czytelnikowi udostępnić układa się w mozaikę różnorodną i mam nadzieję ciekawą. Tak, jak współczesna Polska, przynajmniej jeżeli chodzi o fakty i wydarzenia.

Były rzecznik Lecha Wałęsy - Andrzej Drzycimski przygotował wystawę karyktur Przewodniczącego Solidarności. Nosi ona tytuł "Przez płot" (aluzja do słynnego skoku przez płot stoczni w roku 80, od którego zaczęła się era Solidarności). Oto próbka. W.I. Lenin telefonuje: *Słuchajcie no, Krupska, musimy się w końcu do cholery, jasno określić. Jesteśmy za Wałęsą, czy nie ???* I skoro jesteśmy przy Lechu Wałęsie... Do wszystkich funkcji, które sprawuje doszła mu jeszcze jedna i to niecodzienna. Przewodniczący objął honorowy patronat nad konkursem śpiewaków operowych im. Jana Kiepury. Konkurs odbędzie się we Wrocławiu w 1991 roku.

Wałęsie do fotela prezydenckiego przybył kolejny konkurent. Amerykańska Polonia zamawia całostroniowe ogłoszenia w krajowej prasie, na których reklamuje Zbigniewa Brzezińskiego jako kandydata na prezydenta. Może więc tak np. Polacy z Francji okażą się nie gorsi i w "Gazecie

Wyborczej" zobaczymy fotografie Michała Poniatowskiego...

Nim do kraju wrócą ludzie, wrócili już niektóre tytuły. Znanie w Paryżu "Spotkania" zaczynają się z powrotem ukazywać w Lublinie. Z wakacji powrócili Posłowie i Senatorowie. I zaraz do roboty. Jeszcze w tym roku rząd skieruje do parlamentu 60 projektów ustaw i nowelizacji. Najważniejsze to prywatyzacja, podatki i finanse samorządu terytorialnego.

Reformy domagają się przyspieszenia, albowiem nasz zagraniczny dług ciągle rośnie. W pierwszym półroczu wynosił on 42 miliardy 600 mln \$. A wszystko przez kapitalizację odsetek.

Z kłopotami finansowymi poradził sobie natomiast pewien mieszkaniec Polski południowo-wschodniej, który dokleił do 1.000 - złotowego "Kopernika" dwa zera i tą metodą za sfałszowany banknot o pozornym nominale 100 tys. zł nabył m.in. 5 butelek wódki. Otrzymał także resztę, z którą jednak nie wiadomo co zrobić.

Oszustw, podobnie jak i innych rodzajów przestępczości, w kraju nie brakuje. Po pożarze na Jasnej Górze, przeor ogłosił zbiórkę pieniędzy na restaurację klasztoru. Jako pierwsi przystąpili do niej często-

chowsy oszuści, zbierając walory finansowe od pielgrzymów. W narastającej fali przestępczości są jednak i akcenty pozytywne. Dwaj mężczyźni podając się za policjantów, zatrzymali bandytów bijących człowieka. Kiedy przyjechała prawdziwa policja okazało się, że dzielni szeryfowie są recydywistami. Na pytanie o motywy swojego postępowania wyjaśnili skromnie, że "brzydzą się mokrą robotą". Być może zatrudnienie zresocjalizowanych recydywistów w organach ścigania jest metodą na inercję stróżów porządku. Chyba, że liczyć na wyrzuty sumienia samych wyrzutków. I tu znów przykład. Żłodzię, którzy włamali się do jednego z mieszkań w Słupsku spakowali łupy po czym, korzystając z dobrze zaopatrzonego barku gospodarzy postanowili uczcić udany "skok". Jeden ze złodziei zmęczony alkoholem zasnął, zaś drugi w przypływie skruchy i zapewne pod wpływem przemysłu w samotności zadzwonił po policję. Wniosek dla złodziei - lepiej nie mieć za "mocnej" głowy. Wniosek dla okradanych - lepiej trzymać w domu pokątny zapas alkoholu, a nuż złodzieja ruszy sumienie...

I tymi "dobrymi" radami kończę nasze cotygodniowe spotkanie z Czytelnikami "G.K."

Bogdan DOBOSZ KGB conv.

z prasy francuskiej

10 lutego 1638 r., król Ludwik XIII oddał Francję w opiekę Matki Bożej. W chórze katedry Notre Dame rozpoczęto budowę części wotywniej. Ponadto król zarządził, aby każdego roku, w święto Wniebowstąpienia, 15 sierpnia, arcybiskup Paryża w swojej katedrze - jak i wszyscy biskupi Francji w swoich - odbywali procesję, w której uczestniczyć będą straża królewska, dwór i straża miejskie. Naród tego dnia będzie modlił się do patronki szczególnie o opiekę i pokój dla królestwa. To właśnie w katedrze, w wyzwolonym Paryżu, 27 sierpnia 1944 r., Generał de Gaulle, zamiast "Te Deum", śpiewał "Magnificat", potwierdzając więź Francji z Matką Bożą. Przypominając akt oddania Francji i jej wierność Matce Kościoła, Ojciec Michel Riquet, w "Le Figaro" z 15.08., nawiązuje do aktualnych wydarzeń na Bliskim Wschodzie i pisze: *...aby w to Święto Maryjne, jej Wniebowstąpienia, modlitwy doprowadziły naród na drogę rozsądnego, pokojowego zaangażowania i braterskiej współpracy.*

Kilka dni później, w tym samym dzienniku, ukazał się artykuł Elie Marechal pod tytułem "Notre Dame sypie się". Paryska katedra Notre Dame jest ofiarą zanieczyszczenia środowiska - pisze autor, wyjaśniając na czym polegają zniszczenia jednej z najpiękniejszych budowli stolicy. Kamienie, wielkości od kostki cukru do dużej kostki brukowej, obsuwają się. Trzy zasadnicze przyczyny wyjaśniają chorobę kamienia: zanieczyszczenie środowiska, klimat i natura kamienia. Piętnaście lat badań naukowych nie przyniosło rezultatu.

Najlepszą terapią jest konsolidacja kamienia, bez jego wymiany. Oryginalne kamienie zestarzały się i kruszeją, lub też kamienie z ubiegłego stulecia, kiedy przeprowadzono remont katedry, zostały źle położone (błąd w sztuce murarskiej), a może są mniej trwałe od wydobytych w średniowieczu, z podziemia paryskiego. Kamienie obsuwają się również z powodu nagłych zmian temperatury, deszczu, mrozu, śniegu i wiatru.

Codziennie trzydzieści tysięcy par oczu podziwia arcydzieło sztuki gotyckiej, katedrę Notre Dame. Dwieście autokarów dziennie, przyjeżdża i stacjonuje w pobliżu katedry, ich silniki pracują cały czas; zimą, aby utrzymać ciepło, a latem - system klimatyzacyjny. Wkrótce będzie obowiązywać zakaz postoju w pobliżu katedry, ale czy to pomoże? Na ulicy du Cloître, po lewej stronie katedry, ruch kołowy jest równie natężony jak na Champs-Elysee. Elie Marechal dodaje: *W 1988 roku oszacowano koszt prac związanych z renowacją budowli na 88 mln franków. Nowy Dyrektor Departamentu Zabytków Narodowych Ministerstwa Kultury Christian Duparvillon, nie odkrył jeszcze swoich zamiarów. Niemniej, 8 mln franków zostanie niebawem wypłacone. Wystarczy na remont tylko dwóch ścian wieży południowo-zachodniej.*

Małgorzata HYLA

PRZE ECH MUZYKA, MUZYKA...

ROZMOWA Z JANEM STANISŁAWEM MYCIŃSKIM



I czekałem co z tego wyniknie.. Zostałem zaproszony na następny rok. Wtedy napisałem po raz drugi. Tak się złożyło, że jedna z oper była zupełnie nieudana. Recenzja była ogromnie nieprzyjemna. Myślałem sobie, że prawdopodobnie popełniam samobójstwo. Jednak od tego momentu zostałem krytykiem akredytowanym. Wszystkie festiwale są powiązane jedne z drugimi: w stowarzyszeniach, związkach. Gdy się wejdzie do tego kręgu raz, to później jakoś leci. Obecnie mam tych akredytacji około dwudziestu.

A.Z.: Zbyt żartobliwie Pan o tym mówi, aż trudno uwierzyć, iż tak łatwo było. Proszę powiedzieć, kim jest krytyk muzyczny?

J.St.M.: Najbardziej zabawna definicja to chyba ta, której autorem jest znany krytyk francuski Bernard Gavotti. Powiedział: *Krytyk muzyczny na dobrym poziomie musi być obiektywnie subiektywny albo też subiektywnie obiektywny*. Wydaje się to żartem, a w istocie jest słuszne. Krytyk z prawdziwego zdarzenia jest specjalistą, którego trzeba opłacić. To musi być ktoś, kto ma wiedzę, wyrobione zdanie i naprawdę ocenia, osądza. Musi być mecenasem, protektorem młodych muzyków i w pewnym sensie kształcić publiczność.

A.Z.: Czy wśród krytyków występują pewne mody, lansowanie twórców niezgodnie z talentem?

J.St.M.: To nie ulega wątpliwości, jeśli krytyk nie ma odpowiednio żelaznego charakteru, osobowości naprawdę wybitnej. Wyrażenie oryginalnej opinii czy stwierdzenie faktu, iż artysta, o którym telewizja stale mówi geniusz, jest tylko czwartorzędnym twórcą, wymaga pewnej odwagi cywilnej. Do tego dochodzą mody i inne okoliczności, prowadzące do osądu niezupełnie obiektywnego. Wszędzie są osoby, które ulegają presjom, wpływom. Wielu jednak pisze naprawdę co myśli. Nie wydaje mi się, by nas należało krytykować bardziej niż innych.

A.Z.: Gdzie w światowym "topie" krytyki usytuowani są Polacy?

J.St.M.: Polska krytyka muzyczna nie jest znana. Większość krytyków pisze po polsku. Jest pierwszorzędny znakomity krytyk Józef Kański, któremu należy się

nisko pokłonić. Natomiast polska muzyka jest obecnie na wspaniałym poziomie. To największy okres w historii, od Mieszką I poczynając, jeśli chodzi o kompozytorów: Penderecki, Lutosławski, Bacewicz, czy tancerzy, śpiewaków, dyrygentów. Polska jest teraz pod względem muzycznym - ilościowym i jakościowym - krajem wybitnym. Wydaje mi się, że kiedy stosunki Europy zachodniej z Polską okażą się ściślejsze, łatwiejsze, wtedy i ocena nadzwyczajna na pewno się ustali.

A.Z.: Bywa Pan na festiwalach, spotyka z polskimi artystami. Jak są przyjmowani?

J.St.M.: Podam, jako przykład, zeszłoroczny pobyt krakowskiej orkiestry na festiwalu w La Chaise Dieu. Ten festiwal ma słabość do polskich muzyków, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Orkiestra odniosła bardzo wielki sukces. Kilka lat wcześniej, występ katowickiej orkiestry pod batutą Tadeusza Strugały też był sukcesem. Mój wuj Godebski, bardzo złą polszczyzną, mówił, że jeśli nazwisko artysty kończy się na *-ski* to dodaje mu 30 procent szans na powodzenie. Kiedy publiczność dowiaduje się o dyrygencie czy śpiewaku, iż jest Polakiem lub pochodzenia polskiego, to od razu robi dobre wrażenie. Na pewno mamy dobrą markę. Trzy wielkie orkiestry: Kraków, Katowice, Warszawa, są bardzo dobre. Słyszałem pierwszorzędny koncert orkiestry łódzkiej pod batutą Henryka Czyża - dobrego, a mało znanego dyrygenta. Do tego dochodzi chór chłopięcy z Poznania, wspaniałe chóry studenckie: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Warszawy. Są na najwyższym poziomie, choć to amatorzy.

Natomiast jest bardzo mało śpiewaków nie-Polaków, którzy potrafią śpiewać przyzwoicie po polsku. Przy pieśniach to jest duża komplikacja, a przy operze to jest nieszczęście. Opera śpiewana w tłumaczeniu jest z góry czymś nieodpowiednim, dlatego, że akcenty języka i muzyki nie odpowiadają sobie. Wielu artystów nawet nie znając tych języków potrafi poprawnie śpiewać po angielsku, włosku, niemiecku, ale po polsku już nie. Jedyna Liliane Mazot uczyniła wszystko, by śpiewać Moniuszkę, Szymanowskiego, Chopina bez akcentu. Był to wyczyn niesłychany.

A.Z.: Polska organizuje kilka prestiżo-

Alicja Zawadzka: Jest Pan jednym z niewielu wybitnych ekspertów w dziedzinie muzyki. Jaka droga wiodła do krytyki muzycznej: pasja czy tradycje rodzinne?

Jan Stanisław Myciński: Absolutnie nie ma tradycji rodzinnych. Jako młody chłopak zamierzałem poświęcić się karierze pianisty. Poważnie studiowałem fortepian oraz teorię muzyki. W Polsce mieszkalem do matury. Następnie, we Francji studiowałem dalej pod kierunkiem kilku profesorów. Zwłaszcza Jeanne Thieffry - wybitnej pianistki, kompozytorki. To genialna osoba. Wykorzystała wszystkie możliwości mojego wykształcenia pianistycznego, przyczyniła się do ukształtowania moich wiadomości teoretycznych czyli muzykologii. Prawie 40 lat temu, pewnego pięknego dnia powiedziała: *Jesteś bardzo interesujący pianistycznie, ale o geniuszu nie ma mowy*. To nie była przyjemna rozmowa. Pośłuchałem jej, miała rację. Oczywiście został sentyment i potrzeba działalności muzycznej.

A.Z.: To początek drogi, ale jak dotarł Pan do szczytu?

J.St.M.: Mija właśnie 28 lat od napisania pierwszego artykułu. Kiedyś przypadkowo zaproponowano mi objęcie stanowiska krytyka muzycznego w Lille. Po kilku latach naczelny zdecydował, że trzeba zainteresować się światowymi koncertami, festiwalami, etc. Na początek redakcja zwróciła się do organizatorów Festiwalu Wagnerowskiego w Bayreuth z prośbą o akredytację dla mnie. Otrzymałem zaproszenie, na 2 przedstawienia. Pojechałem, napisałem bardzo długie sprawozdanie. Zgodnie z tradycją, w 10 egzemplarzach, posłałem organizatorom.

wych festiwali muzycznych. Czy organizatorzy nadają im światowy ton?

J.St.M.: Byłem na Konkursie Chopinowskim w 1975 r., kilka razy na Vratslavia Cantants i raz na festiwalu w Dusznikach. To są bardzo znane imprezy. Ich jakość muzyczna jest dobra, czasem bardzo dobra. Ale dochodzą drobiazgi. Wrocławski festiwal jest największą tego rodzaju imprezą na świecie. Na takim festiwalu powinni być obecni muzycy z całego świata. Niestety, zaproszenie wybitnych artystów ze względu na honoraria i relację złotówki jest poważną barierą. Druga sprawa - polskiemu festiwalowi brakuje tego, co nazywamy ramą całości. Od 25 lat jeżdżę na festiwal w Salzburgu - tam widać, że całe miasto żyje atmosferą imprezy: wystawy, sklepy, ulice. We Wrocławiu rozmawiałem z Jerzym Waldorffem i zwróciliśmy uwagę, że miasto absolutnie nie było przygotowane do urzędnienia festiwalu tej rangi. Wystrój miasta też wymaga odpowiednich nakładów materialnych. Jednak ludzie, cała masa młodzieży, godzinami stali w ogonkach, żeby dostać się na koncerty. To było wzruszające. Nie ma mowy o strojach ludzi, nie można porównywać publiczności Salzburga, Bayreuth i Polski. Nad tym nikt się nie zastanawiał. Brakowało trochę splendoru. Organizatorzy zrobili jednak wszystko, aby wypadło jak najlepiej. W Dusznikach prowadziłem rozmowy, iż ewentualnie w następnym roku przywiózłbym ze sobą dużą grupę francuskich melomanów. Perspektywa bardzo interesująca, ale okazało się, że nie ma ich gdzie ulokować z braku hotelu na odpowiednim poziomie. Stosownie czy nie, zachodnia publiczność przyzwyczajona jest do pewnego standardu, którego tam nie można było znaleźć. Duszniki to czarująca, staromodna miejscowość, z ogromnie przyjemną atmosferą. Można tu ściągnąć naprawdę dużo cudzoziemców. Możliwości są bardzo duże. Wszystko są to rzeczy dodatkowe, a zasadniczą jest poziom muzyczny. Ten był wysoki.

A.Z.: Krąży opinia, że polskie dzieci i młodzież są zupełnie nieprzygotowane do odbioru muzyki. Mówi się, że nie istnieje kultura muzyczna. Jak ta sprawa przedstawia się na świecie?

J.St.M.: Na Uniwersytecie Jagiellońskim i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim spędziłem dwa miesiące jako profesor wizytujący. Miałem interesujące kontakty z młodzieżą studiującą muzykologię. I tam, i tu poziom jest wysoki. Natomiast jeśli chodzi o ogólne wykształcenie muzyczne, to Polska i Francja znajdują się w takiej samej sytuacji. Francuskie konserwatoria są bardzo dobre, ale edukacja muzyczna, zwłaszcza w szkołach podstawowych, jest na bardzo złym poziomie. Skutkiem tego mamy 3 procent znawców i 97 procent publiczności

niedouczonej - w przeciwieństwie do Niemiec, Anglii, Austrii. Dawniej uzyskiwało się trochę lepsze wykształcenie muzyczne, zwłaszcza w dobrych rodzinach. Chodziło się do opery, na koncerty. Tworzyły się bezpośrednie związki z muzyką. Byłem kilka razy na koncertach w Filharmonii Krakowskiej i tysiącosobowa sala była nabitą. Publiczność oklaskiwała inteligentnie, wbrew temu, co się mówi. Od razu widać, że to osoby obyte z muzyką.

A.Z.: Rozmawiamy o muzyce poważnej. Jaka jest pańska opinia o współczesnej muzyce elektronicznej, która tak fascynuje młodzież?

J.St.M.: Nie zgadzam się z przymiotnikiem *współczesna*, bo są różne muzyki współczesne. Rozrywkowa, o której nie będę mówił, bo się nią nigdy nie zajmowałem; jazzowa - bardzo piękna dziedzina, której twórcy to wielcy kompozytorzy. Do tego dochodzi bardzo różnorodna muzyka elektroniczna, polegająca na zupełnie nowych zasadach. We wszystkich okresach istnieli muzycy wielcy, średni i hochsztaplerzy. Po 100, 200, 400 latach o hochsztaplerach wszyscy zapomnieli, pamięta się tylko tych, którzy są muzykami prawdziwymi. Są osoby, które nazywają się muzykami i kompozytorami, a są po prostu błaźnami. Muzyka, do której jesteśmy przyzwyczajeni została stworzona i lansowana na zasadach, których twórcą był J.S. Bach. Po I wojnie światowej system ten przestał być uważany za jedyny, bo został tak zużyty, iż trudno było powiedzieć coś oryginalnego. Powstały nowe zasady - muzyka dodekafoniczna, później *aléatoire*, w której w pewnych momentach pozostawia się muzykom możliwość improwizowania. Trzeba dużo czasu, by publiczność przyzwyczaiła się, że tonacja nie jest rzeczą nieodzowną. W każdym okresie była mowa o muzyce współczesnej w sposób bardzo krytyczny. Proszę pomyśleć o straszliwych awanturach, których terenem w II połowie XIX wieku był Wiedeń, między szkołą Brahmsa - konserwatywną - i szkołą Wagnera, Liszta - postępową. Teraz muzyka nowoczesna jest jeszcze bardziej niebywała. Młode pokolenie znacznie łatwiej się przyzwyczaja, jest mniej oszołomione niż osoba siedemdziesięcioletnia. Nie wolno uważać muzyki za cmentarz, a melomanów za strażników cmentarza, bo to oznacza koniec wszystkiego.

A.Z.: Pan pozostaje wierny tej najlepszej...

J.St.M.: To ogromnie ważna sprawa. Dosłownie zmartwychwstała opera. Między dwiema wojnami była pewnego rodzaju staromodną bzdurą, na którą niektóre osoby chodziły z litości. Tematy były idiotyczne, śpiewacy nie mieli pojęcia o grze aktorskiej. Wszyscy spodziewali się pogrzebu pierwszej

klasy. Po II wojnie światowej stał się cud. Obecnie opera jest jedną z najbardziej popularnych form muzycznych. W Bayreuth publiczność czeka 7 lat na bilet. Obecnie opera jest prawdziwym teatrem, ze śpiewakami-aktorami, reżyserią, dekoracjami, inscenizacją. Główna zasługa przypada Marii Callas.

A.Z.: A operetka?

J.St.M.: Operetka nie jest ubogą siostrą opery. Może być dziełem sztuki najwyższej klasy, jeżeli pod względem literackim i muzycznym (rzecz pierwszorzędna) jest na b. dobrym poziomie. Takimi są np. operetki Jana Straussa.

A.Z.: Czy ma Pan ulubionych mistrzów?

J.St.M.: Bez wątplenia. Najpierw jest ten, którego jestem wielbicielem absolutnym i powinienem mówić wstając - Ryszard Wagner. Bardzo lubię opery Benjamin Brittena, Verdiego, Straussa, Szymanowskiego...

A.Z.: Pisząc o nich, też jest Pan obiektywno-subiektywny...?

J.St.M.: Tu czyhają niebezpieczeństwa. Pisząc o kompozytorze, darzonym specjalnym sentymentem, trudno jest oceniać obiektywnie. Trzeba się jednak starać, żeby ekspert bardziej się liczył niż człowiek. Z drugiej strony, starając się nie ulegać czarowi, zajmuje się stanowisko aż nazbyt krytyczne. Krytyk jest nie tylko sędzią, ale musi być zawsze profesorem, pedagogiem. Musi nauczyć czegoś swych czytelników. Więcej, rozwijać ich wiadomości i znajomość muzyki. Aby to realizować trzeba być osobą uczciwą, tak obiektywną jak tylko to jest możliwe

A.Z.: Wspominał Pan o profesurze...

J.St.M.: Tak, przez 35 lat byłem profesorem muzykologii na Uniwersytecie Katolickim w Lille. Półtora roku temu przeszedłem na emeryturę.

A.Z.: Wykształcił Pan konkurencję?

St.J.M.: Być może, kto wie?

A.Z.: Najbliższe festiwalowe wojaże?

J.St.M.: Do Monachium na coroczny pobyt operowy, potem do Salzburga i oczywiście do Bayreuth. Pojadę też do Dusznik, o ile na czasie dostanę zaproszenie.

A.Z.: Mam nadzieję, iż nasi czytelnicy otrzymają Pańskie relacje.

J.St.M.: Oczywiście przekażę wiadomości. Staram się dość często podkreślać udział polskich artystów. W dziedzinie muzyki Polska liczy się nadzwyczajnie. Nadzwyczajnie.

Rozmawiała Alicja ZAWADZKA

ZE ŚWIATA

□ Dowódca irackich sił powietrznych stwierdził, że w razie konfliktu Irak zaatakuje pociskami rakietowymi Arabię Saudyjską i Izrael. Jego amerykański kolega powiedział natomiast, że użycie przez Irak broni chemicznej mogłoby doprowadzić do użycia przez USA broni atomowej. Napięcie rośnie.

□ W Helsinkach doszło do spotkania Bush-Gorbaczow. Omawiano sytuację w Zatoce Perskiej.

□ MSZ Wielkiej Brytanii wezwał do blokady powietrznej Iranu.

□ Ojciec św. Jan Paweł II udał się z pielgrzymką do krajów Afryki Centralnej. Pierwszym etapem podróży była Tanzania.

□ Armenia zdecydowała się rozwiązać Armię Narodową. W państwie tym wprowadzono stan wyjątkowy.

□ Wizytę w Japonii, Chinach i Korei składał MSZ Związku Sowieckiego Edward Szewardnadze.

□ W Bonn podpisano układ o jedności Niemiec. Najbardziej sporną sprawą są przepisy regulujące przerywanie ciąży. Prawodawstwo NRD nakłada znacznie mniej ograniczeń na kobiety dokonujące aborcji.

□ Indie i Chiny wprowadziły wspólne narady oficerów celem uniknięcia ewentualnych konfliktów granicznych.

□ Wietnam zamierza wprowadzić karę śmierci za kradzież kabli telefonicznych. Kable te są sprzedawane na czarnym rynku w Chinach, co paraliżuje miejscowy system łączności.

□ Trwa wojna gospodarcza CSRF - NRD. Niemcy nie dotrzymują starych umów i nie przyjmują zamówionych wcześniej w Czecho-Słowacji towarów.

□ Francuski biznesmen wynajął za 1.800 \$ dziennie myśliwski pałacyk Ceaulescu. Francuz zamierza przerobić go na browar.

□ Meldunek z Legii Cudzoziemskiej. Po otwarciu granic Europy wschodniej do Legii zgłasza się coraz więcej ochotników. Wśród kandydatów m.in. byli funkcjonariusze NRD-owskiej STASI.

BĘDĘ OPOWIADAĆ W POLSCE

Nazywam się Augustyn Oleksy, jestem księdzem. Mam 49 lat i nigdy nie przypuszczałem, że przyjdzie mi pracować w polskiej parafii na Ukrainie.

Właściwie dokładnie nie wiedziałem w co się pakuję. Wszystko zaczęło się rok temu, kiedy to jako turysta zawitałem do Chmielnicka. Poznałem tam stareńkiego proboszcza polskiej parafii. Zaprosił mnie na następne wakacje. Wczesnym latem dostałem list, w którym prosił mnie, abym zgodził się zastąpić go w czasie jego pobytu w sanatorium. Takiego obrotu sprawy się nie spodziewałem. Pracować miałem wśród Polaków. Na miejscu okazało się, iż parafia jest zupełnie inna od tych, z jakimi się do tej pory spotykałem, a i ludzie tam inni. Zasięg parafii wyznaczały możliwości dojazdu ludzi na niedzielną Mszę (50-60 km). Ci, co mieli najdalej przyjeżdżali raz na dwa, trzy tygodnie, inni co tydzień, a do jeszcze innych jeżdżiło się przy okazji pogrzebów. Nikt też nie wiedział ilu ludzi liczy parafia. Po prostu nie prowadzi się w tamtejszych kościołach dokumentacji - to był pierwszy przejaw pięćdziesięcioletniej walki z religią i polskością na tych ziemiach. Ludzie przez wiele lat bali się przyznać głośno do wiary katolickiej - księga parafialna mogła się stać dla wielu ludzi dokumentem na zsyłkę czy więzienie. Nie prowadziło się ksiąg i tak się przyjęło. Tak więc śluby, chrzty i pogrzeby odbywają się bez całej kościelnej biurokracji, niemalże od ręki. Żeby ochrzcić dziecko wystarczy przyjść z rodzicami chrestnymi do kościoła. Przed ślubem parę młoda czeka krótka katecheza prowadzona przez świecką katechetkę, a czasami małżeństwem można zostać i bez tego.

Wezwano mnie do umierającego. Było to we wsi odległej o około 50 km od Chmielnicka. W trakcie spowiedzi spytałem dziadka czy ma żonę. Powiedział, że ma, ale ślubu nigdy nie brał, bo nie było czasu - najpierw była wojna, a potem musiał pracować w kołchozie. Namaściłem go, a potem spytałem, czy chciałby wziąć ślub. Bardzo chciał, więc wypowiadałem

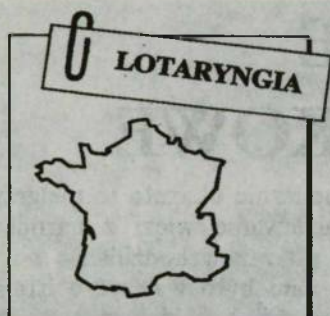
jego kobietę i udzieliłem im ślubu. Jego syn, z zawodu milicjant, gdy dowiedział się, że jego stary ojciec tuż przed śmiercią wziął ślub, postanowił pójść w jego ślady. Wypowiadał się, ale okazało się, że nie ma jego żony w domu. Bardzo dziwił się, że nie mogą dać ślubu tylko jemu, zaocznie. Jak mi później powiedział ks. Wiktor, wikary z Chmielnicka, w tej wsi ksiądz był pierwszy raz od wojny.

Praca duszpasterza na Ukrainie była bardzo bliska korzeniom chrześcijaństwa i pierwotnemu kościołowi. Choć do kościoła przychodziło w każdą niedzielę 3-4 tysiące ludzi, to jednak drugie tyle spotykało się w prywatnych domach przy okazji wizyty księdza. Każdy pogrzeb czy chrzest we wsi był okazją do przystąpienia całej wsi do spowiedzi i do wspólnego udziału w nabożeństwie. To ludzie skupiają się wokół kościoła, a nie kościół wokół ludzi.

Polacy obdarzyli mnie od razu pełnym zaufaniem. Po Mszach podchodzili do mnie pojedynczo lub grupami i pytali o Polskę. Interesowało ich wszystko, co się tyczyło ich ojczyzny: od polityki po losy ich rodzin i znajomych. Zostali na Ukrainie przeważnie dlatego, że byli skoliczeni z Ukraińcami. Nie mogli lub nie chcieli zostawiać żon czy mężów. Zostali. Pewnie gdyby wiedzieli, co ich czeka i jak smutne będzie ich późniejsze życie, wyjechaliby.

W kościele nie chodzi się z tacą. Ofiary przekazywane są z ręki do ręki, z najdalszych zakątków kościoła w kierunku skarboxy. Ci, co stoją przy niej, przez całą Mszę wrzucają pieniądze. I tak samo jest z informacjami. Niektóre moje opowieści o Polsce były znane we wsiach, w których jeszcze nie byłem. Tych opowieści byli równie spragnieni jak obecności kapłana. Opowiadałem im wiele, a na pożegnanie obiecałem, że będę opowiadał w Polsce o tym, co widziałem.

Fragment artykułu "Hej Sokoły"
"Niezależne słowo" nr 3 z XI 1989.



50 ROCZNICA WALK GRENADIERÓW POLSKICH 1 DYWIZJI W LOTARYNGII

Wielki dzień hołdu ku czci Grenadierów Polskich spoczywających na cmentarzu w Dieuze odbył się w niedzielę 24 czerwca 1990 roku, przy dość licznym udziale Polonii Wschodniej Francji. Wysoki protektorat nad całością uroczystości objął Prezydent R.P. na Uchodźstwie - Ryszard Kaczorowski z Londynu, a na miejscu przewodniczył JE ks. bp Szczepan Wesoły, Delegat Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji i Jerzy Morawicz - Minister Spraw Wojskowych R.P. z Londynu, reprezentujący prezydenta R. Kaczorowskiego.

Techniczną stroną tej wielkiej i niezapomnianej 50 rocznicy walki Grenadierów Polskich z najeźdźcą hitlerowskim na Francję w 1940 roku, zajął się Związek Polskich Grenadierów z Wielkiej Brytanii i Paryża, Związki Polskich Kombatantów we Francji pod egidą Związku Rezerwistów i byłych wojskowych we Francji z prezesem Związku - St. K. Stankiewiczem na czele oraz członkami zarządu i Koła Związku Rezerwistów w Nancy.

Uroczysta Msza św.

Uroczystą Mszę św. w kościele parafialnym o godz. 9.00 koncelebrował JE ks. bp Szczepan Wesoły z diekanem Wsch. Francji ks. Zdzisławem Wypchałem, rektorem PMK z Luksemburga ks. Konradem Stolarkiem - byłym grenadierem, Bolesławem Franczysynem i ks. Markiem Kapelańskim z Nancy przy asyście miejscowego proboszcza i duchowieństwa francuskiego. Około 50 sztandarów różnych organizacji polskich i francuskich otaczało ołtarz przy stopniach prezbiterium.

Przed rozpoczęciem Mszy św. przedmowy w języku polskim i francuskim wygłosili diekan Wsch. Francji ks. Z. Wypchał, JE ks. bp Wesoły, przekazując błogosławieństwo od Jana Pawła II, po czym przemówił miejscowy proboszcz francuski. Piękne kazanie ku chwale Żołnierza Polskiego i spoczywających w Dieuze Grenadierów, wygłosił JE ks. bp Wesoły

- mówiąc o spełnionym zadaniu wojskowym wobec Ojczyzny i Narodu, o zrywach Narodu Polskiego do wolności i o narodach żyjących do tego czasu w niewoli, podkreślając, że ta wolność wychodzi dzisiaj z naszego Narodu, by żyć jako ludzie wolni i solidarni.



Cmentarz Grenadierów w Dieuze

Po Mszy św. osobistości francuskie i polskie z pocztami sztandarowymi zajęły miejsca na trybunie, przed którą defilował pułk wojska francuskiego kończąc swoje święto pułkowe defiladą przed gośćmi i dowódcą wojska gen. Laffont, chrzestną sztandaru pułkowego księżniczką Napoléon i innymi wyższymi oficerami. Po przemówieniach osobistości francuskich gen. Laffont dokonał dekoracji odznaczeniami wojskowymi zasłużonych oficerów francuskich.

Pochód do pomnika poległych i do pomnika grenadierów

Pochód zatrzymał się przed francuskim pomnikiem, gdzie po odegraniu hejnału poległych przez francuską orkiestrę wojskową nastąpiło złożenie wieńców przez senatora-mera Dieuze - Roger Husson, przez delegacje grenadierskie z Londynu i Paryża oraz przez polskie związki kombatanckie we Francji. Pochód przemaszerował na polski cmentarz Grenadierów do pomnika ku czci Grenadierów Polskich 1 dywizji, gdzie nastąpiły przemówienia osobistości francuskich i polskich. Odegraniem hymnu polskiego i francuskiego przez orkiestrę 151 R.I. z Metzu, zakończono uroczystość na polskim cmentarzu.

Wielkie przyjęcie gości francuskich i polskich odbyło się w sali Stand de Tir; gdzie senator-mer miasta Dieuze - Roger Husson, podkreślił w swej mowie, że przyjaźń, która łączy Francję i Polskę - jest nierozdzielna. Następnie wręczył osobistościom polskim Honorowe Medale miasta Dieuze. Merowi natomiast nadano medal 50 rocznicy walk z czerwca 1940 i Krzyż Byłych Kombatantów Polskich we Francji.

Przed pomnikiem w Lagarde

W godzinach popołudniowych autobusy i pojazdy indywidualne z uczestnikami dnia hołdu podjechały na pola bitwy z przed 50 lat; gdzie przy polnej drodze postawiony jest pomnik-obelisk, upamiętniający najkrwawsze walki stoczone przez Grenadierów Polskich 1 Dywizji z najeźdźcą hitlerowskim w dniu 18

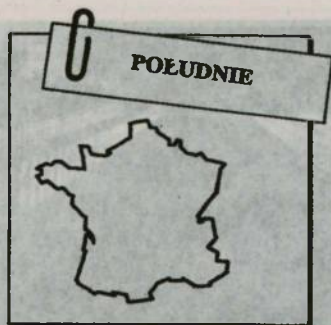
czerwca 1940. Przed pomnikiem wieńce składały delegacje polskie i francuskie z merem wioski Lagarde - F. Hamant na czele, który za oddane usługi w pielęgnacji pomnika, udekorowany został pamiątkowym Krzyżem przez prezesa Zw. Rez. - St. Stankiewicza.

Następnie powrócono do wioski Lagarde, gdzie delegacje składały wieńce przed francuskim pomnikiem poległych. Po oddaniu hołdu poległym bratnim Żołnierzom Francuskim, uczestnicy weszli do kościoła gdzie znajduje się wmurowana tablica pamiątkowa ku czci Grenadierów polskich 1 dywizji. Tam odmówiono modlitwy za poległych. Introdukcje do modlitwy wprowadził były kapelan Grenadierów ks. Konrad Stolarek.

Po wyjściu z kościoła osobistości, goście i uczestnicy zaproszeni zostali przez mera Lagarde p. Hamant do sali gminnej na honorową lampkę szampana i zwiedzenie wystawy mundurów, broni i odznaczeń Wojska Polskiego z epoki przedwojennej, wojennej i czasów obecnych. Wystawę przygotował kolekcjoner - członek koła Zw. Rez. z Nancy p. Jacek Żywuczyński.

Dużym powodzeniem cieszyły się albumy pamiątkowe Zw. Rez. b. Wojskowych i pamiątek grenadierskich. Jeszcze padło parę przyjaznych przemówień ze strony francuskiej i polskiej. Nadano odznaczenia przyjacielom Francuzom i Rodakom za ofiarną działalność i pomoc dla sprawy Polski Niepodległej. W tak bratniej atmosferze zakończono dzień hołdu ku czci Grenadierów Polskich 1 Dywizji, którzy na tej ziemi przelewali krew i polegli w obronie wolności w czasie zalewu hitlerowskiego na Francję i całą Europę w czerwcu 1940 roku. W święcie tym poza byłymi grenadierami z Anglii, Francji i Polski, byli też obecni byli grenadierzy z Kanady, Szwajcarii i Niemiec Zachodnich. Wszyscy przypominali sobie te pola i lasy zorane czołgami i pociskami artylerii, a dziś po pięćdziesięciu latach przedstawiające się w pięknej zieleni i kwitnących polnych kwiatów na rozległym terenie łąk, nad którymi wznosi się pomnik ku czci Polskich Grenadierów.

Polscy Kombatanci we Francji



REFLEKSJE POPIELGRZYMKOWE

Kościół w Polsce, jak symbolicznie ukazała to pielgrzymka, troszczył się zawsze o zachowanie więzi z narodem. A ponieważ jako naród, raz po raz wchodziliśmy w trudne sytuacje, w których trzeba nam było walczyć o istnienie i tożsamość, stąd i praca Kościoła skierowana była na podtrzymanie ducha i przewyciężenie grożącej rozpacz. Kościół w Polsce był czuły na to, co człowieka boli i od czego człowiek ginie. Ciągłe, zależnie od epoki, poszukiwał też czynu dzięki któremu możliwe byłoby urzeczywistnienie pragnienia suwerenności i praworządności. Nie wystarczają



Kiedy się czyta w ostatnim numerze *Głosu Katolickiego* świetną relację ks. prowincjała Jana Guzikowskiego, z naszej 115 pielgrzymki narodowej do Lourdes, uderza podkreślenie jej społecznego wymiaru. Właściwie każda, dobrze przeżyta pielgrzymka, inspiruje życie, ale tegoroczne spotkanie w Lourdes ukazało wyjątkowe zjednoczenie chrześcijaństwa z życiem i nadziejami naszego narodu. Na tle przemian w skali narodu, to jedno wydarzenie urasta do rangi symbolu.

W ramach przeżycia religijnego pielgrzymki dokonało się zbratanie (jumelage) dwu miast: Lourdes i Częstochowy. Sanktuaria obu miast zbratały się już osiem lat temu, w 1982 roku. Dlatego i obecność wśród pielgrzymów, głównych wykonawców tego historycznego wydarzenia: przedstawiciela Kościoła w Polsce - ks. biskupa Stanisława Nowaka, ordynariusza Częstochowy i przedstawiciela Kościoła francuskiego, w osobie ordynariusza Lourdes - ks. biskupa J. Sahuquet; trzyosobowej delegacji Rady Miejskiej z Częstochowy, z jej burmistrzem dr Tadeuszem Wroną na czele i merem Lourdes - Philippe Douste-Blazy wraz z delegacją merostwa. Tegoroczne zbliżenie zarządów tychże miast, w języku teologicznym określił ks. biskup St. Nowak, jako bierzmowanie tego, co już było ochrzczone osiem lat temu, dodając iż obydwaj sanktuaria maryjne są płucami duchowości Europy. W wystąpieniach obu merów natomiast jawiła się jedność Europy i wzajemna pomoc w rozwoju obydwu miast. W tle przygotowań do pielgrzymki, był spodziewany przyjazd do Lourdes p. Lecha Wałęsy. Osoba przewodniczącego NSZZ Solidarność i cały nurt solidarności nadal elektryzuje opinię świata zachodniego. Stąd liczne wypowiedzi prasy, ujawniające temperaturę uczuć i oczekiwań. Mimo, iż do podróży p. Lecha Wałęsy nie doszło na skutek choroby jego żony, to i tak sprawozdania ze zbratania miast, były wyjątkowo liczne i bardzo pozytywne. Wagi temu wydarzeniu nadało przesłane orędzie Ojca św. Jana Pawła II. W oficjalnym *Journal de la Grotte* umieszczono obszerną historię Obrazu Jasnogórskiego i Jego wpływu na dzieje narodu polskiego. Umieszczono także wywiad z ks. prał. Stanisławem Jeżem - rektorem PMK we Francji, na temat istnienia i działalności naszej Misji. Szeroko omawiały sprawę zbratania miast m.in. *La Depeche du Midi*, *Hautes-Pirenees*, *La Nouvelle Republique*, *La Croix*, *Famille Chretienne*. Wszystko to cieszy, ale i winno rodzić coraz większe poczucie odpowiedzialności za obecny kształt naszego polskiego chrześcijaństwa.



Philippe Douste-Blazy mer Lourdes i Tadeusz Wrona burmistrz Częstochowy

słowa o nadziei, trzeba czynu, który jedynie może przewyciężyć rozpacz i który sam tworzy nową rzeczywistość. Stąd ciągłe w Polsce pytanie: jakim czynem możemy przybliżyć wyzwolenie?

Po ostatnich latach doświadczeń, inspiracja chrześcijańska podsuwa nam przeświadczenie, że oparcie odbudowy na prawdzie, na poczuciu godności człowieka i na własnej, dobrze zorganizowanej pracy, może przynieść suwerenność i wyzwolenie narodowe.

Poddawani tyle lat zakłamaniu, dziś niejako organicznie rozumiemy, iż bez zobowiązań płynących od strony prawdy i bez wierności prawdzie, nie jest możliwa nasza nadzieja na wyzwolenie. Przeczuwał to już Norwid: *Nadzieja jest z prawdy, z niej doświadczenie i wytrwałość - ale i sąd jest z prawdy*. Pisze o tym dziś papież Jan Paweł II: *Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki, z tymi samymi słowami: poznać prawdę, a prawda was wyzwoli, uczyni was wolnymi. W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wnikięcia w całą prawdę o człowieku i świecie (Redemptor hominis, 12).*

Stąd też, zaczęty przez Polskę, powszechny niemal bunt przeciw światu bez prawdy. Prawda staje dziś przed człowiekiem jako wyzwanie, domagając się przyjęcia,



głoszenia i dawania jej świadectwa. Tylko prawda jest wiarygodnym środkiem przemiany świata. Być może wyrzekając się pomocy kłamstwa, człowiek przegra niejednemu raz, mimo to wierzy, że jego przegrana będzie chwilowa, a nadto uznaje, że lepiej jest przegrać z prawdą, niż wygrać przy pomocy kłamstwa. Prawda bowiem nie potrzebuje przemocy, ale rozprzestrzenia się sama przez się, jak światło.

Uznanie godności każdego człowieka, to istotny warunek wyzwolenia. Ludzie uginają się nieraz pod przemocą przyrody, ale nie odczuwają tego jako poniżenie, ponieważ przyroda nie pogardza nikim. Tylko człowiek umie pogardzać. Tylko człowiek buduje obozy koncentracyjne. Ale w obozie znalazł się O. Maksymilian Kolbe, który swą ofiarą za bliźniego, dał świadectwo prawu godności. Jego ofiarny czyn stał się znakiem wyzwolenia. Pobudził żywą nadzieję, ponieważ oznajmił o istnieniu zupełnie innego świata. Na temat godności osoby pisze Jan Paweł II: *Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus - Odkupiciel... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. To jest ów - jeśli tak wolno się wyrazić - ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją własną wielkość, godność wartość swego człowieczeństwa (Redemptor hominis, 10). Z poczucia takiej chrześcijańskiej godności rodzi się czyn - twórczy czyn, którym człowiek przezwycięża rozpacz i ustanawia nowy porządek świata. Czyn taki nie jest zwykłą działalnością, ale jest tworzeniem nowego ethosu. Czyn zrodzony z poczucia godności każdego człowieka, wyraża i rodzi dobro, a jednocześnie objawia wolność człowieka. Taka wolność jest przede wszystkim wolnością od pogardy. Ona też, podobnie jak prawda, rozprzestrzenia się sama przez siebie. Stąd wolnością i jej czynami ludzie zarażają się sami, bez zewnętrznej pomocy. Oto podstawowa racja nie czekania na pomoc z zewnątrz. Sami, przez przeżycie chrześcijańskiej godności człowieka, możemy i winniśmy tworzyć czyny, świadczące o naszej wolności.*

Myśląc o pracy w okresie komunizmu, jawi się jej obraz jako czegoś bez sensu, bez nadziei, pracy wyobcowanej. Niestety, nadal przeżywamy ostry kryzys pracy. Ukazuje on nam jak głęboko w organizm narodu przenikają wszystkie struktury pracy i jak istotną wartością narodów jest praca. Doświadczamy niskiego poziomu życia narodu, jako bolesnego skutku marnotrawstwa pracy. Marnują się surowce, energia, owoce pracy, dobra wola ludzka. Etyka pracy postuluje, by w oparciu o wzajemne porozumienie ludzi pracy i w oparciu o zrozumienie tajemnic przyrody, budować sprzyjający ludziom świat. Godność wyzwalająca pracę polega więc na tym, by władza nad pracą była naprawdę w rękach tych, którzy biorą udział w dialogu pracy, a nie w rękach tych, którzy z pracy czynią narzędzie i środek walki. Chodziłoby więc o równorzędną współpracę ludzi pracy, w której zanikłoby przeciwieństwo pana i poddanego. Dotykamy tu gordyjskiego węzła naszych problemów. Ból marnowanej pracy stawia na ostrzu noża sprawę naszej narodowej i religijnej nadziei, wyrażającej się wartościami prawdy, godności ludzkiej i międzyludzkiej współpracy. To nie przypadek zatem, że o prawdę, godność i pracę upomnieli się sami ludzie pracy, stając się tym samym nosicielami narodowej nadziei.

Lata kryzysowe rodzą często ludzi klęski. Stąd ogromne zadanie chrześcijaństwa w Polsce, ukazywania alternatywy w postaci ludzi, których należałoby nazwać *ludźmi nadziei*. Wiara w Boga, który zmartwychwstaje, staje się źródłem wiary w człowieka i podstawą nadziei na niepodległość. Trzeba, by taki człowiek nadziei rodził się sam, na skutek twórczości swego sumienia, otwartego na działanie Boga. Chrześcijaństwo winno go inspirować, by z prawdy, godności



ludzkiej i pracy, tworzył swe własne i narodowe jutro. Nasza polska, 115 już pielgrzymka narodowa do Lourdes, widziana oczyma prasy francuskiej, była taką autentyczną szkołą twórczej i wyzwolenczej pracy sumień. Rozszerzona o wymiar narodu, mogłaby przynieść owoce, którymi nasi Rodacy wypracują własną drogę ku wyzwoleniu.

ks. Wacław SZUBERT

Fotografie z Merostwa w Lourdes: Andrzej Zahuski

PARAY-LE-MONIAL

POLSKA PIELGRZYMKA NARODOWA (10 CZERWCA 1990)

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, czyli Boże Ciało, to wielkie przypomnienie światu i każdemu człowiekowi prawdy o tym, jak *Bóg umiłował świat...* Przeżywanie tej tajemnicy Bożej miłości może dokonywać się w każdym miejscu, ale można odnaleźć na to zgłębianie misterium miłości miejsce szczególne. Polonia francuska ma takie swoje miejsce. Jest nim Paray le Monial - sanktuarium miłości Bożej objawionej ludzkości w tajemnicy Najświętszego Serca.

W tym roku, 10 czerwca w niedzielę, Polacy mieszkający we Francji licznie przybyli do Paray-le-Monial. Pielgrzymce przewodniczył Jego Ekscelencja ks. bp Szczepan Wesoły - opiekun polskiej emigracji. W uroczystościach liturgicznych brał udział także rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu ks. prałat Stanisław Jeż oraz inni księża pracujący w duszpasterstwie Polskim we Francji.

Tegoroczne uroczystości miały szczególny i wyjątkowy charakter. Przypadały w rocznicę 300-lecia objawień Bożego Serca św. Małgorzacie Marii Alacoque w Paray-le-Monial, a także w czasie polonijnej rocznicy 70-lecia Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Wydaje się,

że wszyscy obecni pragnęli w tym zbiegu dwóch różnych rocznic dostrzec znak Bożego błogosławieństwa dla pracy polonijnej organizacji.

Przebieg uroczystości Bożego Ciała był tradycyjny. Dar Eucharystii otrzymany na ołtarzu został podjęty w znaku ludzkiej drogi. Eucharystyczny Jezus rozpoczął pielgrzymowanie wraz z człowiekiem i pośród jego spraw. Znakiem tej rzeczywistości była procesja do czterech ołtarzy. Uczestnicy procesji do kolejnych wielkich i starannie plastycznie wykonanych ołtarzy, przed każdym z nich wsłuchiwali się w wyjaśnienie wyrażonego na nim hasła.

Komentujący - ks. Zygmunt Stefański TChr - ukazał najpierw miłość jako źródło jedności, miłość która jest w Bogu stanowi też o samym człowieku, który jest ikoną Boga miłości. Odkrywanie tej niezgłębionej, a zarazem fundamentalnej prawdy nakazuje trwać w miłości we wspólnocie, w jedności z innymi. *Aby jedno byli* - wieczernikowa prośba Chrystusa, temat drugiego ołtarza jest nie tylko słowem zachęty, ale też słowem wezwania. Trzeci ołtarz był wołaniem do Boga: *Przywołaj kiedy*



Polacy w Paray le Monial

fot. W. Kalm

błędzimy... Słowa te świadczą o prawdziwym spojrzeniu na każdego z nas, spojrzeniu, które odsłania w człowieku misterium miłości i tajemnicę zła, grzechu. Wszystkie powyższe rozważania teologiczne zostały ukonkretnione w nakazie, bardzo istotnym dla środowisk emigracyjnych: *Trwać w jedności (nawet w rozproszeniu)*. Wszystkie komentarze ks. Zygmunta Stefańskiego TChr przywoływały także tematykę i treść adhortacji apostolskiej Jana Pawła II o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie. Papieskie rozważanie Chrystusowej alegorii o krzewie winnym jakby przenikało symbolikę ołtarzy i stanowiło inspirację dla tych, którzy w tegorocznej procesji w Paray-le-Monial uczestniczyli.

B.F.



Direction : JACK-HENRI SOUMERE

THEATRE DE LONGJUMEAU

20, Av du Général de Gaulle - 91160 Longjumeau

LONGJUMEAU A 15 MINUTES DE PARIS

RER B (Massy-Palaiseau) puis Bus 197

RER C (Longjumeau)

Autoroute A6 sortie Chilly Mazarin

Nationale 20 sortie Longjumeau

MAZOWSZE JUNIOR VARSOVIA

80 Jeunes artistes polonais de 6 à 16 ans



DIMANCHE 9 DECEMBRE

14H00 et 16H30

Prix des places : 85 frs (reservations incluses)

Réservations : 69 09 40 77 et 3615 code THEA

Prix spéciaux pour les collectivités

GLOS KATOLICKI offre 20 places pour MAZOWSZE JUNIOR à LONGJUMEAU
Les vingt premiers lecteurs qui écriront au journal recevront 1 places pour ce spectacle

FUNDUSZ DARU NARODOWEGO

pp. Alfred Duniowski - Pontigny	400 F
Dominique Duniowski - Pontigny	200 F
Norbert Duniowski - Falaise	200 F
Helena Pietrańczyk - Pontigny	400 F
pp. Sigismond Gorgol - St Avoird	200 F
pp. Bobkiewicz - Strasburg	300 F
Szczepan Wiśniewski - Strasburg	500 F
pp. J. Dwernicki - St Egreve	500 F
ks. Kazimierz Kuczaj - wsp. z Dunkierki	750 F
Alfreda Wysocka - Clichy	100 F

Za ofiary serdeczne "Bóg zapłać"

PRZYJACIELE "GŁOSU KATOLICKIEGO"

Sigismond Stankiewicz - Mondeville	300 F
J. Francois Gerard - Lyon	300 F

Serdecznie dziękujemy

OFIARY NA DOM POLSKI W LOURDES

Pielgrzymi z Freyming-Merlebach złożyli na ten cel ofiarę wysokości 1.100 F. Podziękowanie składa dyrekcja domu "Bellevue".



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

**Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.**

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

**Sprzedaż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.**

**Sprzedaż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.**

**Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)**

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

**przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu**

**5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.**

lub

**4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.**

**Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00**

ZAAŁATWIA:

**Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redagacja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.**

OGŁOSZENIA

*Parafia Polska przy ul. St Honore w
Paryżu - M° Concorde - informuje, że dn.
21 września br. po Mszy św. wieczornej
będzie gościł Jacka Kowalskiego i grupę
"Monogramista J.K." z recitalem poezji
śpiewanej. Grupa jest laureatem Festiwalu
Piosenki Studenckiej w 1988 r. i pochodzi
z Poznania. Serdecznie zapraszamy.
Następnego dnia, 22.09 o godz. 20.00
Jacek Kowalski wystąpi w Instytucie
Polskim przy ul. Jean Goujon.*

KANCELARIA PRAWNA & TŁUMACZENIA PRZYSIĘGŁE JANUSZ BRĘŚ-WILCZOPOLSKI

6, Rue Becquerel
67380 Strasbourg-Lingolsheim
tel. 16/88.78.10.06.

**Sprawy prawno-administracyjne,
tłumaczenia przysięgłe
ważne na terenie całej Francji
wykonywane w terminie 48 godzin**

Oplaty:

pr. jazdy, odpis skrócony aktu ur. - 70F TTC
pełny odpis aktu ur., ślubu - 80F TTC
inne dokumenty - 70F TTC za 100 słów

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:

Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:

263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 04 23 GCP 12777 88 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, br. Władysław Szyndlerowicz,
Agata Zmudzinska

*Materników nie zamówionych redakcja nie wraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.*

Druk:

INDICA

37, Rue des Gros-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 350 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 009-0349081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



KOCIOŁ

Widziana z daleka, Polska przyciąga swobodą, możliwością spotkania bliskich i przyjaciół, odwiedzenia znajomych miejsc i zobaczenia co też się zmieniło.

Wyjazd następuje z półtoragodzinnym opóźnieniem, ale autokar jest wygodny, kierowcy i pilot uprzejmi. Na granicy francusko-niemieckiej 1,5 godziny postoju i "burza w szklance wody", bo dwie osoby nie pomyślały, żeby załatwić wizę tranzytową przez RFN. Dwie starsze panie, dobrze znające niemiecki, doprowadzają do szczęśliwego załatwienia sprawy. Za co, zamiast podziękowania, zostają obrugane przez tych, którym pomogły. No, jedziemy dalej i spór jakoś zostaje zażegnany. Przynajmniej na razie.

Około 3.00 nad ranem, mijamy tablicę graniczną, dzielącą dotąd RFN od NRD. Zadnej kontroli. Za to autokar zaczyna podskakiwać na wyboistej, socjalistycznej szosie. *Nie naprawiana od 45 lat* - powiada ktoś. To i prawda. Mijamy symbol socjalistycznego dorobku - starą kopalnię węgla w Rottenbergu, wyposażoną w kołowrót i otoczoną hałdami, ozdobionymi czerwoną gwiazdą. Wokoło dość marne lasy, niskie zboża. Do Zgorzelca jakieś 120 km. Na szosie żadnego ruchu.

Witajcie k'nom - to Serbia Łużycka, ze stolicą Budziszynem (Bautzen) i podwójnymi gdzieśgdzie napisami nazw miejscowych. W Budziszynie - Katedra, zamek i osiedla, złożone z szarych, betonowych pudeł. Zgorzelec: *Urząd Celný PRL*. Tabliczka jeszcze się ostała! Celnicy uśmiechnięci! *Może ktoś nie ma ochoty podawać sumy wwożonych dewiz* - powiada któryś tolerancyjnie. No, no!

Stacja graniczna CPN ma półgodzinną przerwę. Kierowcy jadą do Bolesławca po benzynę, a my idziemy na śniadanie do restauracji prowadzonej przez Jugosłowianina! Inicjatywa prywatna - kawa 2000 zł. Na postoju w cieniu dębu, biało-niebieski przemalowany *Polonez* z napisem *policja*. Mundurki tych panów jeszcze starej daty, stalowe. Ruszamy dalej. Od granicy polskiej szosa lepsza. Między Opolem a Nakłem piękny, mieszany las. Krzyż na rozstaju leśnych

dróg i szosy. Wreszcie cel podróży: Kraków!

Pierwsze oszołomienie - handel kwitnie wszędzie i czym się tylko da! Na rogu Plant i Basztowej, dwóch "zalanych" młodzieńców łupie w szczękę trzeciego, równie pijanego. A jest przecież czwarta po południu! Nikt się nie oburza, nikt nie próbuje pozbierać ofiary, leżącej na bruku.

Z U. spotykam się w "Orbisie" na Rynku. Wyjeżdża za granicę i jest to jedyny wolny czas jakim dysponuje. Pani w okienku z trudem oblicza kilometrą i miliony - bilet kolejowy kosztuje 2,5 mln zł. Chcę kupić bilet "okrężny" i dowiaduję się w "krajowym" okienku, że jest ważny tylko trzy dni i *co też pan kombinuje?* U oo. Franciszkanów, w podworcu czarna, szczupła postać kardynała Adama Sapiehy, niezłomna w modlitewnym skupieniu. Rzeźbiarz - August Zamojski nazwał ją *Modlitwa nocą*. Mimo pochmurnego dnia, witraże Wyspiańskiego płoną kolorami. Pod czerwoną lampką, w bocznej kapliczce obraz *Matki Boskiej Smętnej Dobrodziejki* w czarnym płaszczu. W księgarni naprzeciwko nowość - bestseller sezonu *Wiara i wino* Jacka Kuronia.

Następny etap: Warszawa. Krążąc po mieście, przyglądam się handlowi ulicznemu - czy jest to istotnie pierwsza faza "wolnego rynku"? Są różnice w cenach między sklepami z szyldem państwowym a straganami. Ludzie jednak wyglądają na zmęczonych. Przeorane twarze, brak uśmiechu, w tramwaju czy autobusie przeważnie milczenie. Gdy zapytałam o dojazd gdzieś na przedmieście, objaśniono mi dokładnie, a moi rozmówcy dodali *my z całą serdecznością...!* Czyżby zauważyli lekko cudzoziemski akcent?

Dopytuję się o rolnictwo. Sprawy rozpaczliwe: właśnie odbywały się trzydniowe pertraktacje Ministra Rolnictwa z rolnikami - bez rezultatu! Jesienią rolnicy odmówili Rządowi odstąpienia zboża "na kredyt" i T. Mazowiecki musiał się sprowadzić z zagranicy. A na przednówku, gdy chłopci chcieli swoje zboże sprzedać, ceny były oczywiście niekorzystne w porównaniu z jesienią. Podobnie rzecz się miała z zakopcowanymi ziemniakami. Wskutek ich braku na rynku w sezonie zimowym, stanął przemysł spirytusowy. Zadziałał wtedy "prywatny import alkoholi", ciężarówkami z Niemiec. I wielu zrobiło na tym kokosy! A wiosną, odkopcowanych ziemniaków nie udało się wiele sprzedać i były po niższej cenie - *Rolnicy sami sobie winni, a pretensje mają do Rządu!*

"Obserwator Wielkopolski" zamieścił reportaż fotograficzny ze strajku rolników, blokujących wielkopolskie szosy i zatytułował komentarz *Aby się obudzili odpowiedzialni za rolnictwo*. Agencja Rolna miała powstać i jakoś nie może, PSL nie ma programu rolnego, chłopci twierdzą, że Rząd Mazowieckiego dąży do wyniszczenia rolnictwa nie dając dotacji i nie mieszając się do cen. Jacek Kuroń tłumaczy w telewizji "topatologicznie" na czym rzecz polega - produkcja rolna w Polsce nie jest konkurencyjna, przytacza liczby i przykłady.

Ceny prasy wysokie. "Obserwator Wielkopolski", pismo Solidarności Uniwersyteckiej, obecnie tygodnik lokalny - 800 zł. Z "podziemia" wyszedł Kornel Morawiecki (Solidarność Walcząca) i udzielił wspomnianemu tygodnikowi wywiadu, pt. *Nie poszliśmy na ugodę z komunistami*. Wyraża nieufność do wszystkiego co się w Polsce stało, proponuje "Program Partii Wolności", który według opinii osób z którymi dyskutowałem, idzie po myśli ludności mającej dosyć czekania i bałaganu, a zwłaszcza bezkarności tych, którzy powinni odierpieć za to co zrobili. Oczywiście wiele w nim demagogii.

Podobnie z broszurą P. Wierzbickiego *Bitwa o Wałęsę*, pisana w stylu propagandy wyborczej - wyboru Wałęsy na Prezydenta RP. Zdania w tej sprawie są podzielone: intelektualści są przeciw tej kandydaturze, uważając że ostatnie wystąpienia *Elektryka* są dyktatorskie i że rządzenie dekretemi to nie demokracja. *Woda sodowa* mówią jedni. *Bracia Kaczyńscy nie są dobrymi doradcami* twierdzą inni. *Jesteśmy w stanie wrzenia* powiadają drudzy. Niektórzy mówią *Taki to czas*, mając na myśli różne (pożądane) przyśpieszenia i opóźnienia (rozmyślnie lub nie) w ujawnianiu się i zmienianiu obsady na rozmaitych stanowiskach.

W ciągu krótkiego pobytu trudno wyrobić sobie pełen i właściwy sąd o wszystkim, co dzieje się w Polsce. Kraj przypomina organizm chory, w którym po ciężkiej chorobie nastąpiło przesilenie i który oczyszcza się. "Czas Mazowieckiego" mija jednak coraz szybciej. Powolność reform gospodarczych jest koniecznością - najprawdopodobniej. Sytuacja Rządu jest bardzo trudna. Akcja prowadzona na płaszczyźnie społecznej, choć szeroko zakrojona, według opinii ludzi nie jest dość zdecydowana. Bo przecież nie chodzi tu o "zemstę" lecz o czynienie zadość sprawiedliwości i wymierzenie kary tym, którzy swoim postępowaniem na nią zasłużyli. Tego domaga się społeczeństwo. I ma niewątpliwie słuszność.

HENRYK